



## Perspektywy polityki zagranicznej USA po zwycięstwie Donalda Trumpa

Paweł Markiewicz, Mateusz Piotrowski

Zwycięstwo Trumpa w wyborach prezydenckich może skutkować zmniejszeniem lub całkowitym wstrzymaniem wsparcia USA dla Ukrainy, a następnie dążeniem do zawarcia przez nią układu pokojowego z Rosją. Konsekwencją mniejszego znaczenia Europy dla administracji Trumpa może być ograniczenie obecności amerykańskich wojsk w Europie, uzasadniane większą potrzebą odstraszenia Chin. Trump jednoznacznie postawi też na wsparcie Izraela w wojnie z Hamasem, chcąc doprowadzić do szybkiego zakończenia konfliktu.

Polityka zagraniczna jest istotnym elementem tegorocznej kampanii wyborczej przede wszystkim z uwagi na [amerykańskie interesy w wojnie Rosji przeciwko Ukrainie](#) i Izraela z Hamasem. Choć nie są to kwestie tak ważne jak [gospodarka](#), imigracja i ochrona granic czy edukacja, są uważane przez wyborców za istotne. W badaniu Instytutu Gallupa (wrzesień 2024), ankietowani wskazali na co najmniej duże znaczenie stanowisk kandydatów w sprawach: terroryzmu i bezpieczeństwa narodowego (83%), polityki zagranicznej (70%), sytuacji na Bliskim Wschodzie (64%), handlu z innymi państwami (62%), relacji z Rosją (60%) i relacji z Chinami (59%).

**Europa i współpraca transatlantycka.** Priorytetem Trumpa w polityce wobec Europy będzie jak najszybsze [zakończenie wojny na Ukrainie](#). W kampanii zapowiadał, że chciałby do niego doprowadzić jeszcze przed zaprzysiężeniem, jako prezydent elekt. W tym celu mógłby najpierw podjąć rozmowy z Rosją w sprawie warunków rozejmu, a dopiero później z Ukrainą. Efektem mogłaby być presja na Ukrainę w sprawie daleko idących ustępstw, które miałyby zagwarantować zakończenie działań zbrojnych. Na podejście do Ukrainy wpływ mogą wywierać osobiste uprzedzenia Trumpa, wynikające z bezskutecznych nacisków [na prezydenta Zełenskiego w sprawie śledztw antykorupcyjnych](#). Próba zmniejszenia wsparcia dla Ukrainy będzie też efektem przekonania, które podziela także jego kandydat na wiceprezydenta, senator J.D. Vance, że kontynuowanie pomocy nie leży w interesie USA. Zmianę w tej kwestii popiera także większość konserwatywnego

elektoratu. W badaniu dla Newsweeka 41% ankietowanych poparło „ponowne przemyślenie wsparcia”, zaś 26% jego całkowite wstrzymanie. Podobna tendencja jest zauważalna w Izbie Reprezentantów, gdzie w kwietniu br. 112 z 214 głosujących Republikanów oddało głos przeciw [pakietowi wsparcia dla Ukrainy. Częściowo było to jednak związane ze sprzeciwem dla nieprocedowania równoległe ustawy o zaostrzeniu ochrony granic](#).

Kwestia rozmów z Rosją rzutować będzie też na wszelkie decyzje dotyczące wojskowego zaangażowania USA w Europie i podejścia do NATO. Choć dążenie do wycofania USA z Sojuszu wydaje się mało prawdopodobne, Trump może podawać w wątpliwość amerykańską gotowość do realizacji zobowiązań sojuszniczych (jak to już wielokrotnie czynił), co będzie destrukcyjnie wpływać na jedność NATO i może przyczynić się do ponownego wzmocnienia głosów o potrzebie wypracowania „europejskiej autonomii strategicznej”. Administracja może dążyć jednocześnie do zmniejszenia obecności wojskowej USA w Europie z powodu priorytetowego traktowania zagrożenia ze strony Chin i chęci większego zaangażowania w Indo-Pacyfiku przy jakiejś formie zamrożenia konfliktu na Ukrainie. Dodatkowo pretekstem mogą być powody natury politycznej związane z niespełnieniem przez wszystkie państwa NATO warunku przeznaczania co najmniej 2% PKB na obronność (lub 3%, jak postulował Trump w trakcie kampanii). Niekorzystny wpływ na współpracę transatlantycką będzie mieć także podejście byłego prezydenta i jego partii do UE, która jest

postrzegana jako gospodarczy rywal USA. Nowa administracja może zrezygnować z politycznej współpracy w formie liderów USA–UE i w niektórych grupach konsultacyjnych. Realizacja zapowiedzi wprowadzenia 10–20-procentowych ceł na wszystkie towary importowane do USA mogłaby stać się zarzewiem globalnej wojny celnej i dodatkowo wpływać na pogorszenie relacji z UE i państwami europejskimi (ale także z partnerami spoza Europy).

**Bliski Wschód.** Trump będzie prezentował bezkompromisowe poparcie dla Izraela i jego działań wobec Hamasu, Hezbollahu i Iranu. Będzie to kontynuacją polityki, która podczas jego poprzedniej prezydentury doprowadziła do [uznania przez USA Jerozolimy za izraelską stolicę i przeniesienia tam ambasady USA](#) oraz [uznania suwerenności Izraela nad Wzgórzami Golan](#). Podobnie jak w pierwszej kadencji, kiedy nie zwracano uwagi na [nielegalne osadnictwo prowadzone przez Izrael na Zachodnim Brzegu](#), administracja mogłaby dać przyzwolenie na utrzymanie izraelskiej okupacji części palestyńskich terytoriów (prowadzącej do wysiedleń), co byłoby uzasadniane potrzebą zapewnienia bezpieczeństwa, a także skutecznego rozbicia Hamasu. USA mogłyby nie tylko zwiększyć skalę pomocy militarnej dla Izraela, ale nawet w ograniczony sposób (atakując z morza i powietrza) włączyć się w operacje przeciwko Hamasowi i Hezbollahowi. Celem byłoby doprowadzenie do szybkiej stabilizacji regionu poprzez militarne zwalczanie zagrożeń powodowanych przez ugrupowania wspierane przez Iran. Ostatecznie miałyby to ograniczyć potencjał tego państwa do regionalnej destabilizacji i prowadzenia operacji przeciwko amerykańskim wojskom oraz ich partnerom w regionie. W dłuższej perspektywie umożliwiłoby Trumpowi zmniejszenie zaangażowania USA na Bliskim Wschodzie, realizując tym samym jego koncepcje izolacjonistyczne. Nie można przy tym wykluczyć, że nowe władze gotowe byłyby zaangażować się w proces dyplomatyczny z Iranem, którego celem byłoby wstrzymanie rozwoju irańskiego programu nuklearnego. Taką możliwość sygnalizował były prezydent podczas kampanii wyborczej.

**Chiny i Indo-Pacyfik.** Administracja Trumpa priorytetowo potraktuje zaangażowanie w Indo-Pacyfiku, chcąc bardziej skutecznie i zdecydowanie rywalizować z ChRL. Trump może nasilić protekcyjnistyczne podejście gospodarcze wobec Chin, m.in. podnosząc stawki i rozszerzając zakres ceł na cały chiński import (do 60%). Celem będzie z jednej strony zmniejszenie deficytu w handlu z ChRL (27,2 mld dol. w lipcu br.), z drugiej zaś zwiększenie państwowych przychodów, które byłyby mniejsze po planowanych obniżkach podatków (np. dla korporacji z 28% do 15%), oraz wzmocnienie amerykańskich zdolności produkcyjnych, np. metali, elektroniki i produktów farmaceutycznych. Agresywna polityka wobec Chin stworzy ryzyko rozpoczęcia kolejnej wojny handlowej, która przynajmniej pośrednio dotknęłaby także inne państwa (z uwagi na ich zależność od gospodarek amerykańskiej i chińskiej). Zwiększałoby to ryzyko recesji gospodarczej w USA oraz niestabilności na rynkach światowych.

Dwustronne relacje Trumpa z partnerami regionalnymi, m.in. w zakresie bezpieczeństwa, będą miały charakter

transakcyjny. Oznacza to powrót do polityki kwestionowania zobowiązań obronnych USA i do nacisków na partnerów, w tym na Japonię, Koreę Płd. czy Tajwan, by zwiększyły wydatki na cele wojskowe i dokonywały zakupów uzbrojenia w USA, lub by w większym stopniu finansowały obecność amerykańskich wojsk na swoim terytorium. Istotnym obszarem byłaby również ściślejsza współpraca wojskowa z Australią i Filipinami. Pomimo krytycznego podejścia Trumpa do formatów wielostronnych jego administracja będzie rozwijała kooperację w ramach QUAD i AUKUS w celu przeciwdziałania wpływowi ChRL w regionie. Niewykluczone, że amerykańscy sojusznicy spoza regionu (szczególnie z Europy) będą również nakłaniani do zwiększenia zaangażowania w Indo-Pacyfiku, co niekoniecznie musi oznaczać wojskową aktywność tamże.

**Wnioski i perspektywy.** W przypadku powrotu Trumpa do władzy polityka zagraniczna USA będzie w głównych obszarach kontynuacją jego działań z pierwszej kadencji. Zdefiniuje ją przede wszystkim transakcyjność w podejściu do współpracy z innymi państwami. Decyzja o bardziej znaczącym wsparciu politycznym i wojskowym Izraela, choć może doprowadzić do szybszego zakończenia działań zbrojnych, spotęguje ryzyko rozszerzenia się konfliktu, co skutkować może większym zaangażowaniem Iranu. Jednocześnie zasadniczą zmianą podejścia w stosunku do pierwszej kadencji stanowiłoby zaangażowanie się w proces dyplomatyczny z Iranem w celu ograniczenie jego nuklearnych ambicji. Mógłby on też służyć łagodzeniu napięć i deeskalacji, zapobiegając faktycznemu rozszerzeniu wojny Izraela z Hamasem do poziomu konfliktu o charakterze regionalnym.

Transakcyjne podejście do współpracy z sojusznikami będzie podważać wiarygodność USA w Europie i Indo-Pacyfiku, na którą nakładać się mogą prawdopodobne wypowiedzi Trumpa sugerujące nieudzielenie w razie konfliktu wsparcia państwu nieinwestującym wystarczająco we własną obronę. Utrudni to skoordynowane wykorzystanie potencjału sojuszników USA do wzmocnienia bezpieczeństwa w obu regionach jednocześnie. W Europie wzrośnie ryzyko, że część państw będzie równoważyć brak przywództwa USA dążeniem do zmniejszenia napięć w relacjach z Rosją lub przyspieszeniem rozwijania kompetencji obronnych UE („autonomii strategicznej”). Wymuszone zawieszenie broni tylko krótkoterminowo doprowadzić może do zatrzymania agresywnej polityki Rosji. Ewentualne ustępstwa terytorialne Ukrainy będą w dalszej perspektywie zachęcać Rosję do ponownej eskalacji, nawet wobec państw NATO. Scenariusz taki stanie się bardziej prawdopodobny, gdy Trump będzie podważał wiarygodność USA. Polska może ograniczać niektóre ryzyka, rozwijając bilateralną współpracę z USA i wykorzystując Inicjatywę Trójmorza do przyciągania amerykańskich inwestycji w infrastrukturę komunikacyjną i energetyczną łączącą państwa Europy Środkowej. Konieczne będzie też wykorzystanie polskiej pozycji w NATO i UE do wzmocnienia europejskiego filaru Sojuszu (jako alternatywy dla „autonomii strategicznej”) w celu utrzymania wiarygodności obrony i odstraszania oraz wspierania Ukrainy.